

Czy wszystkie przeżycia duchowe pochodzą od Ducha Świętego?

Wizjonerstwo jako zagrożenie dla wiary

Nadprzyrodzone doznania zwykle nie stanowiły dla Kościoła problemu, jeżeli dotyczyły - jako szczególna łaska życia kontemplacyjnego - indywidualnego rozwoju duchowego. Liczyły się wtedy kryteria subiektywne. Zarówno św. Teresa, jak i św. Katarzyna wskazują na owoce objawienia. Jeśli wizja ostatecznie przynosi pokój i "głód cnoty" - pochodzi od Boga. Jeśli wizjonera z początku opanowuje radość, "która przechodzi w zamęt i ciemność duchową" - to znak, że Bóg nie jest źródłem wizji. Duch Święty jest często "imitowany" przez złego ducha, co dotyczy najczęściej osób pobożnych, ale nie zawsze pokornych. Problem leży więc w pokorze.

Rzeczywistość była jednak bardziej złożona, gdy chodziło o wizje, przedstawiające jakieś nowe orędzia teologiczne. W takiej sytuacji Kościół czuwał nad wizjonerem poprzez kierowników duchowych dobrze znających naukę Kościoła. Istniały też kryteria, które pozwalały określić, czy wizja pochodzi od złego ducha (ewentualnie od samego wizjonera), czy od Boga.

Podstawowym kryterium był stosunek zjawy do instytucji Kościoła. Jeśli zjawa traktowała Kościół hierarchiczny z szacunkiem, tak jak Pan Jezus w wizjach św. Teresy, można było dalej badać, czy treść wizji nie jest sprzeczna z nauką Kościoła. Jeśli natomiast pojawiała się krytyka instytucji Kościoła, hierarchów czy kierowników duchowych, wizję traktowano jako fałszywą, bądź inspirowaną przez diabła. Bóg bowiem nie mógł podważać sensu Kościoła, który sam powołał do istnienia. Nie może burzyć czy niszczyć instytucji odpowiedzialnej za zbawienie wieczne. Problem tkwi więc w posłuszeństwie.

Wydaje się, że to podstawowe kryterium - wbrew ostrzeżeniom św. Faustyny - popadło dzisiaj w niełaskę i wielu wizjonerów za nic ma naukę Kościoła, a zwłaszcza posłuszeństwo.

Ogólne zasady weryfikacji objawień i wizji

Według św. Faustyny, szatan może okrywać się nawet płaszczem pokory, ale płaszcz posłuszeństwa nie może na siebie naciągnąć, i tu się wydaje cała jego robota (Dzienniczek, 939). Przypomnijmy więc ogólne zasady, które obowiązują każdego katolika. Od strony merytorycznej (treść) podstawowym warunkiem i kryterium autentyczności objawień prywatnych (i uznania ich prawdziwości przez Kościół) jest ich zgodność z treścią Objawienia Bożego i Magisterium Kościoła, a od strony formalnej także sposób (forma) przekazywania przesłania (taki nierozzerwalny związek formy z treścią jest zgodny z zasadami rozeznania duchów w tradycji chrześcijańskiej, które także tu winny mieć zastosowanie). Nie stanowią one rozwinięcia Objawienia publicznego (nie uzupełniają go o żadne nowe treści wiary), ale będąc przejawem czy rozwinięciem "charyzmatu prorocstwa" mogą pomóc Kościołowi w lepszym rozumieniu i przyjęciu niezmiennych prawd wiary. "Ducha nie gaście, prorocstwa nie lekceważcie. Wszystko badajcie, a co szlachetne - zachowujcie" (1 Tes 5, 19-21). W każdym czasie dany jest Kościołowi charyzmat prorocstwa, który należy badać, ale którego nie można też lekceważyć.

W tym kontekście należy pamiętać, że prorocstwo w rozumieniu biblijnym nie oznacza przepowiadania przyszłości, ale wyjaśnianie woli Bożej na chwilę obecną, która wskazuje także właściwą drogę ku przyszłości. (...) W tym sensie można powiązać charyzmat prorocstwa z pojęciem 'znaków czasu', na które rzucił nowe światło Sobór Watykański II: 'Umiecie rozpoznawać wygląd ziemi i nieba, a jakże obecnego czasu nie rozpoznajecie?' (Łk 12, 56). W myśl tych słów Jezusa 'znaki czasu' należy rozumieć jako Jego własną drogę, Jego samego. Wyjaśniać znaki czasu w świetle wiary znaczy rozpoznawać obecność Chrystusa w każdym czasie. Taki jest właśnie cel objawień prywatnych uznanych przez Kościół" (Kard. J. Ratzinger, Komentarz teologiczny Kongregacji Nauki Wiary nt. orędzia fatimskiego, 26 VI 2000 r.).

Innymi słowy, chodzi tu głównie o przypomnienie ducha samej Ewangelii w jej prostocie i wezwaniu do nawrócenia (modlitwa, post, pokuta). Prorok głosi wolę Boga: przypomina znaczenie pierwszego przykazania Dekalogu (idolatria), głosząc orędzie o nawróceniu, lecz w horyzoncie alternatywy: nadziei zbawienia i możliwości jego utraty (tak było np. w Fatimie). Ten wyraźny kontekst soteriologiczny - ściśle dotyczący zbawienia, pozwala odróżnić tego rodzaju duchowe "widzenie wewnętrzne" np. od parapsychologicznego "jasnowidzenia", mistykę od mediumizmu, wiarę od gnozy.

W konsekwencji tradycja Kościoła katolickiego jest przekonana, że aby mówić o autentycznych objawieniach prywatnych, od strony "treści" musi zaistnieć: 1. zgodność z tzw. Objawieniem publicznym, czyli Pismem Świętym, które zostało zakończone wraz ze śmiercią ostatniego Apostoła (nie może być więc nic ujęte, zmienione, dodane). Stąd "wiara chrześcijańska nie może przyjąć 'objawień', zmierzających do przekroczenia czy poprawienia Objawienia, którego Chrystus jest wypełnieniem. Chodzi w tym wypadku o pewne religie niechrześcijańskie, a także o pewne ostatnio powstałe sekty, które opierają się na takich 'objawieniach' (KKK 67)"; 2. Zgodność z Tradycją i Magisterium Kościoła (dogmaty), które to Objawienie interpretuje, mając tzw. asystencję Ducha Świętego; 3. Zgodność z decyzjami hierarchii Kościoła (upoważnionej do rozeznania i decyzji w tej sprawie). Kluczowym kryterium - i w pierwszym rzędzie - jest tu posłuszeństwo (wizjonerów, słyszających) władzy Kościoła lokalnego (miejsce objawień), który to Magisterium reprezentuje.

Ten punkt jest najbardziej narażony na nadużycie zwłaszcza ze strony zwolenników objawień, którzy nadużywając ducha profetyzmu objawień, mogą niecierpliwie i tendencyjnie interpretować ostrożność działań rozeznającego Kościoła jako opór wobec nawrócenia, a co gorsza bunt przeciwko Bogu!

Badanie objawień rozpoczyna tylko lokalna i kompetentna władza kościelna (m.in. miejscowy biskup), natomiast ostateczne uznanie objawień za prawdziwe i pozwolenie na ich rozpowszechnianie należy wyłącznie do Stolicy Apostolskiej. Pozytywne orzeczenie władzy kościelnej - co ustalił już Prosper Lambertini (późniejszy Benedykt XIV) - nie jest obowiązujące (stąd wiara np. w liczne objawienia maryjne nie jest konieczna). Jeśli objawienia nie są autentyczne, obowiązuje zakaz ich szerzenia.

Z powyższego wynikają zasady, co do "formy" objawień: 1. Objawienia muszą być nie tylko prawdziwe (według powyższych kryteriów), ale również zasadniczo powściągliwe, a nawet krótkie i zwięzłe (nie powinny być "rozdane" i zbyt hojne w szafowaniu tajemnicami, jak to jest w spirytyzmie), gdyż ich zadaniem jest tylko profetyczne przypomnienie treści Objawienia "publicznego" (głównie ducha Ewangelii); 2. Treści muszą być podane poważnie (nie mogą być śmieszne, ekstrawaganckie itd.), w sposób moralnie (obyczajowo) i logicznie poprawny oraz racjonalnie uzasadniony, co zakłada też pośrednio, że wizjonerzy powinni być zdrowi psychicznie i odznaczać się przymiotami moralnymi, a nawet cnotami duchowymi; 3. Mogą być jedynie warunkowe (a nie fatalistyczne), czyli zależne od woli (nawrócenia) człowieka i woli Boga (która się może zmienić np. pod wpływem modlitwy i nawrócenia człowieka). Nie powinny być więc zbyt szczegółowymi scenariuszami wydarzeń (co jest cechą wróżbiarstwa); 4. Powinny być zasadniczo potwierdzone wiarygodnymi cudami, rozeznanymi jako nadprzyrodzone, gdyż mogą być również "cuda fałszywe" (tu potrzebne są szczególna czujność i rozeznanie, gdyż objawienia prywatne bywają miejscem zwodzenia demonicznego, o czym się często zapomina); 5. Powinny przynosić "dobre owoce" wzrostu wiary, miłości Boga i bliźniego, szacunku do Kościoła, a nie "złe owoce" zwątpienia, zamętu, rozłamu czy nienawiści; 6. Zgodnie z powyższymi zasadami, a szczególnie z samymi zasadami wiary chrześcijańskiej, powinny być pozbawione przymusu i otwarte na weryfikację.

Posłuszeństwo decyzji Kościoła

Wierni i osoby widzące pozostawiają rozeznanie organom oficjalnym Kościoła, mając obowiązek przyjąć w uległości ich orzeczenie. Ale orzeczenie pozytywne Kościoła jest możliwe

dopiero wtedy, gdy objawienia się skończą, ponieważ dopiero wtedy można całościowo i obiektywnie zbadać skutki objawień, wraz z losami wizjonerów (tu pojawia się problem np. z Medjugorie). Orzeczenie pozytywne następuje, kiedy wynik badań Urzędu Kościelnego jest pozytywny (według kard. J Ratzingera, pierwszym urzędem i niezastąpionym jest biskup ordynariusz miejsca).

Ostatnie uznane objawienia stały się takimi dzięki rozeznaniom (sprawa Cudownego Medalika - 1830 r.; La Salette - 1846; Lourdes - 1858; Fatima - 1917). W czasie trwania objawień Kościół nie wydaje oficjalnego rozeznania, zachowując postawę wyczekującą. Orzeczenie pozytywne zawsze następuje w jakiś czas po zakończeniu objawień. Wymienione powyżej objawienia są wielkim darem Bożym, złożone zostały w skarbcu Kościoła, znajdując się w spokojnym jego posiadaniu, i przynoszą ciągle owoce. Stanowią też wielką pomoc dla ludu Bożego w jego pielgrzymce wiary. Jednakże te objawienia, jako prywatne, nie obowiązują do wierzenia, ponieważ nie są dogmatami i prawdami wiary wyznawanymi np. w Credo.

Orzeczenie negatywne nie musi czekać aż seria objawień się skończy. Jeżeli w trakcie objawień wystąpią jednoznaczne negatywne cechy, Urząd Kościoła (Kongregacja Nauki i Wiary jest tu instancją najwyższą, a Urząd to najczęściej osoba biskupa danego miejsca) orzeka negatywnie w celu ostrzeżenia wiernych przed błędem, aby ich uchronić przed duchową szkodą. Przykładem są objawienia w Garabandal (będące według ks. J. Warszawskiego SJ demoniczną imitacją Fatimy) w Hiszpanii (w latach 1961-1965), które po orzeczeniu negatywnym ustały.

Świeższym przykładem są pisma i działalność Vassuli Ryden (popierającej Garabandal), o których orzekła Kongregacja Nauki Wiary w dniu 6 października 1995 r., stwierdzając, że zawierają błędy doktrynalne. Kongregacja wezwała biskupów, aby należycie pouczyli swoich wiernych i nie dopuszczali do szerzenia się jej pism. Kongregacja wezwała wiernych, by nie uznawali objawień i wypowiedzi Vassuli Ryden za nadprzyrodzone. Mimo że został podjęty dialog Watykanu z Vassulą Ryden, Nota Kongregacji Nauki Wiary nie została odwołana. Oto fragment tego dokumentu zwracającego uwagę na problemy doktrynalne: "Uważna i spokojna analiza całej sprawy, dokonana przez Kongregację w celu 'zbadania duchów, czy są z Boga' (por. 1 J 4, 1), ujawniła - obok aspektów pozytywnych - także cały zespół elementów o zasadniczym znaczeniu, które w świetle doktryny katolickiej należy ocenić negatywnie. Trzeba nie tylko zwrócić uwagę na podejrzany charakter zewnętrznych form, w jakich dokonują się owe rzekome objawienia, ale także podkreślić zawarte w nich pewne błędy doktrynalne [AP]. Mówią one między innymi o Osobach Trójcy Świętej, posługując się tak niejasnym językiem, że prowadzi to do pomieszania właściwych imion i funkcji Boskich Osób. Rzekome objawienia obwieszczają, że wkrótce w Kościele zapanuje Antychryst. W duchu milenarystycznym zapowiadają decydującą i chwalebą interwencję Boga, który ma jakoby ustanowić na ziemi, jeszcze przed ostatecznym przyjściem Chrystusa, erę pokoju i powszechnego dobrobytu. Przewidują też bliskie już powstanie Kościoła, który miałby być swego rodzaju wspólnotą panchrześcijańską, co jest niezgodne z doktryną katolicką. Fakt, że wymienione wyżej błędy nie pojawiają się w późniejszych pismach Vassuli Ryden, jest znakiem, że rzekome 'niebiańskie objawienia' są jedynie owocem prywatnych przemyśleń" (Watykan, 6 października 1995 r. w: L'Osservatore Romano, wyd. pol., 1/1996, s. 66).

Przyjęcie takiego orzeczenia najwyższego Urzędu Kościoła obowiązuje wiernych w sumieniu, a tym bardziej kapłanów i biskupów. Okazywanie sprzeciwu i zachęcanie do niego innych jest grzesznym nieposłuszeństwem i budzi u nich zgorszenie. Sprawa orzeczeń negatywnych jest o tyle poważna, że np. w latach 1933--1989 naliczono w Kościele katolickim 366 objawień przypisywanych Matce Bożej, ponadto pojawiały się krwawiące krzyże i płaczące figury (Syrakuzy 1953 r.), krwawiące obrazy (katedra w Lublinie 1949 r.). Nie mają one pozytywnych orzeczeń, ale wiele zostało odrzuconych jako nieprawdziwe (np. Oława). Inne zaś najpierw zyskały aprobatę i pozwolenie na druk (Imprimatur), ale po bliższym badaniu aprobatę cofnięto (pisma Vassuli czy objawienia w Montechiari - Italia). Trzeba uważnie nasłuchiwać głosu Kościoła - "sentire cum Ecclesia" (św. Ignacy Loyola).

Iluminizm i gnoza jako śmiertelne zagrożenie dla Kościoła

Pomimo że wiele z prywatnych objawień określanych jest jako "znaki czasu", to niejednokrotnie można w związku z nimi dostrzec też zagrożenia dla jedności Kościoła. Dotyczy to zwłaszcza sytuacji, kiedy biskupi nie mogą uznać ich autentyczności. Szczególną troskę budzi liczny napływ pielgrzymów do miejsc, w których Kościół wprawdzie nie zaprzeczył, ale też nie potwierdził autentyczności objawień.

Wizjonerstwo "poza" Kościołem, a nawet "przeciwko" Kościołowi od wieków było cechą gnozy, która w ukrytej pysze i bałwochwalczym ubóstwieniu człowieka głosiła tezy o bezpośredniej relacji z Bogiem, która może się obyć bez osądu teologicznego instytucji Kościoła. Ojcowie Kościoła widzieli w gnozie podstawowe i śmiertelne zagrożenie dla prawdziwej duchowości. Praktyka pokazuje, że pragnienie bezpośredniości poznania Boga - bez żadnych zapośredniczeń i weryfikacji - może być bardzo niebezpieczne, gdyż może być wykorzystane przez "przeciwnika", czyli diabła, który chętnie przemienia się w anioła światłości (2 Kor 11, 14).

W takim właśnie duchu, nieco później doktor mistyczny św. Jan od Krzyża ostrzegał przed każdą formą wizjonerstwa w duchu pseudomistycznego iluminizmu, będącego odmianą gnostyckiego błędu. Pożądanie wizji i objawień, co może stać się rodzajem przywiązania i zniewalającego nałogu, św. Jan nazywa dziełem diabła. Pisze on, że szatan aż dygoce z radości na widok duszy przyjmującej chętnie wizje i objawienia, a może i gotowej je uprzedzać. W taki sposób podsuwa on "truciznę błędu" i odwraca od "życia z wiary", które decyduje o zbawieniu wiecznym. Kto życzy sobie wizji i objawień, na pewno popadnie w ciężkie błędy, ostrzega hiszpański mistyk i doktor Kościoła, gdzie iluminizm łatwo przeciwstawia się posłuszeństwu, zaś gnoza wizjonerstwa niszczy wiarę. Albowiem "pożądanie tych objawień otwiera drogę szatanowi, by mógł duszę oszukiwać innymi widziadłami, które umie on bardzo dobrze naśladować i przedstawiać je duszy jako dobre" (św. Jan od Krzyża, Droga na górę Karmel, Kraków 1995, t. II, s.11).

Wiele grup chrześcijańskich ulega dziś pokusie wizjonerstwa, które przypomina ciekawskie wróżbiarstwo, degradując przez to swoją wiarę. Wizje same w sobie nie mogą dostarczać żadnej pewnej informacji. Raczej niepokoją umysł i odbierają pokój serca, gdy człowiek chce zamienić ciemność (i zasługę) wiary - w duchu gnozy - na iluministyczną jasność, której nigdy nie osiągnie. Zachłanność światła dowodów płynących z wizji jest wprost proporcjonalna do braku wiary. Brak pewności wewnętrznej płynącej z wiary koresponduje ściśle z poszukiwaniem zewnętrznych dowodów w wizjach, co jest ulotne i w istocie nie do zrealizowania.

Pragnienie nadzwyczajnego poznania jest dziś cechą wielu charyzmatyków. Istnieje w tych środowiskach potrzeba ustawicznego rozeznawania duchowego, aby rozpoznać odwieczną pokusę gnozy, zwodniczą propozycję węża. Istnieje demoniczny "dar języków" (K. Koch). "Spoczynek w Duchu" to nie musi być zawsze wydarzenie duchowe, ale może być psychologiczne lub okultystyczne (por. ks. kard. L. Suenens, "Spoczynek w Duchu" kontrowersyjne zjawisko, Kraków 2005 r.). "Dar poznania" - jako forma charyzmatu prorocstwa (Ph. Madre) to nie gnoza czy wróżbiarstwo, które zniewala. Zdarzają się jednak takie nadużycia, gdy szuka się poznania w zbyt konkretnych i przyziemnych sprawach.

Dziś "pożądliwość poznawcza" gnozy przybiera formę mediumizmu, obecnego często w radiestezji, bioenergoterapii, a także w różnych formach pseudomedycznych i pseudopsychologicznych terapii czy "mentalnych" treningów "supernauczania". Stosuje się tam często tzw. wizualizacje, nie weryfikując zwodniczych podszeptów wyobraźni, swoiście i zbyt optymistycznie zdefiniowanej. W tym kontekście praktykuje się tu często wizualizacje "przewodników wewnętrznych" (praktyka stosowana od wieków w szamanizmie i w rozmaitych formach spirytyzmu i magii), co może - w całkiem niezamierzony sposób - otwierać na mediumiczny kontakt z duchami, które tylko pozornie są przyjazne (to zagrożenie dotyczy także dzieci).

W kontekście reaktywacji gnostyckiego myślenia należy zwrócić szczególną uwagę na pseudopsychologię podszywającą się pod neutralną psychologię, a stosującą w istocie ukryte założenia pozapsychologiczne. Prezentuje ona możliwości rozwoju umysłu-mózgu jako rzekomo czysto psychologiczne (np. Metoda Silvy czy NLP). Tymczasem owe techniki (nauczane często przez nie-psychologów) umocowane są nie w kontekście psychologii, ale w obszarze - podmieniającej ją - ideologii "gnostyckiej", traktującej człowieka jako "geniusza-boga" (problem grzechu idolatrii). Stąd tego rodzaju "przemiany osobowości", które rozpoczynają się od niewinnych propozycji poprawy umiejętności myślenia czy pamięci, kierowane są ku rozbudzaniu zdolności paranormalnych, traktowanych jako duchowe czy boskie. Powoduje to poważne spustoszenia duchowo-moralne, a nie tylko psychiczne.

Chodzi tu o doświadczenia i zniewolenia medialne. Według świadectw egzorcystów, są one związane nie tylko z satanizmem, ale także z magią, spirytyzmem (dziś także channelingiem czy doświadczeniami UFO). Do tego tematu można zaliczyć doświadczenia z aniołami czy duszami czyśćcowymi, które mogą być czasami prawdziwe. Tu należy włączyć doświadczenia z "pismem automatycznym", które są problematyczne w kontekście mistyki nadzwyczajnej, jak było widoczne w doświadczeniach Vassuli Ryden.

Nie wszyscy jesteśmy więc jednego Ducha, stąd "badajmy duchy czy są z Boga" (1 J 4, 1). Wizje mogą niszczyć wiarę, a iluminizm - posłuszeństwo, gdzie zerwanie więzi z Kościołem i jego nauką jest także zerwaniem ich z Duchem Świętym, co może być niebezpieczne dla naszego zbawienia. Jak przypomina bowiem Jan Paweł II, "sam Chrystus Pan w trosce o tę wierność dla prawdy Bożej przyobiegał Kościołowi specjalną pomoc Ducha Prawdy, wyposażył w dar nieomylności tych, którym zlecił przekazywanie tej prawdy, jej nauczanie - jak to dokładnie określił Sobór Watykański I, a powtórzył Sobór Watykański II" ("Redemptor hominis" 19).

ks. Aleksander Posacki SJ